urfaust

Goethe

PAŃSTWOWY TEATR im. STEFANA ŻEROMSKIEGO w KIELCACH

Jan Wolfgang Goethe

„URFAUST"

w przekładzie

FELIKSA KONOPKI

PRZEDSTAWIENIE PRZYGOTOWALI:

Reżyseria: *LIDIA RYBOTYCKA*
Scenografia: *TERESA TARGOŃSKA*
Muzyka: *ANTONI RADZIWIŁŁ*
w opracowaniu *MIROSŁAWA NIZIURSKIEGO*

A k t o r z y:

DYREKTOR	—	MIROSŁAW SMOLAREK
POETA	—	MACIEJ NOWAKOWSKI
KOMIK	—	KAZIMIERZ KUREK
PAN	—	WOJCIECH SZOSTAK
FAUST	—	MACIEJ NOWAKOWSKI
MEFISTO	—	KAZIMIERZ KUREK
WAGNER	—	MIROSŁAW SMOLAREK
WALENTY	—	BOLESŁAW IDZIAK
UCZEŃ	—	ZBIGNIEW CZESKI
FROSZ	—	WOJCIECH SZOSTAK
BRANDER	—	ZBIGNIEW CZESKI
ALTEN	—	MIROSŁAW SMOLAREK
SIEBEL	—	BOLESŁAW IDZIAK
MAŁGORZATA	—	LIDIA HOLIK
MARTA	—	LUDWIKA ŚNIADECKA
	—	ANNA PRZYSIECKA
BIETKA	—	WANDA ŚIEMASZKO

Asystent reżysera i inspicjent:
WANDA SIEMASZKO

Sufler: *LUDWIKA ŚNIADECKA*

Dyrektor: *CZESŁAW JAGIELSKI*

Kierownik artystyczny:
HALINA GRYGLASZEWSKA

Kierownik literacki: *KRYSTYNA ZBIJEWSKA*

Goethe wg miniatury J. Bayera z 1773 r.

60 lat trwała praca nad „Faustem". Zaczynał ją Goethe w 1773 roku, mając lat dwadzieścia kilka; kończył ostatnie strofy w 1832 roku — na parę tygodni przed śmiercią. W międzyczasie napisał wiele dzieł — poetyckich, powieściowych, dramatycznych, wypełniał sumiennie rozliczne funkcje związane z tytułem weimarskiego radcy, podniósł na wysoki poziom artystyczny prowadzony przez siebie teatr w Weimarze, przeprowadził różnorodne badania i studia naukowe w wielorakich dziedzinach, głównie w zakresie mineralogii i anatomii, co w przyszłości zdobędzie mu miano „genialnego poprzednika Darwina".

Portret Goethego z 1828 r.

Feliks Konopka

Kilka słów o „Urfauście"

Gdy w roku 1776 Goethe po raz pierwszy przybył do Weimaru, przywiózł już wówczas z sobą manuskrypt zawierający powstałe w latach 1773—1775 fragmenty „Fausta". Manuskrypt ten, zwany później przez niego „Starym Kodeksem" przez długie lata leżał w jego papierach pozornie zapomniany, ale w świadomości poety żył nadal i sam nie zmieniając się właściwie, tworzył niejako ośrodek krystalizacji, dokoła którego narastające nowe sceny rozbudowywały się w potężny dramat.

O genialnej trafności tego pierwotworu świadczy fakt, że gdy po blisko 25-letniej przerwie Goethe na nowo podjął pracę nad swym „Faustem", tekstu dawnego niemal nie naruszył, a tylko najtroskliwiej dopasowywał doń nowe, dokoła niego budujące się sceny, tak, aby ze starym tekstem stopione — jednolitą tworzyły z nim całość. Toteż widocznie cel swój uważać musiał za osiągnięty, jeśli sam wyraził się ponoć, że teraz już chyba tylko należałoby świeży papier trochę przykopcić, a wtedy nikt już nowej produkcji od starej nie odróżni.

W trosce swojej o zatarcie granic dzielących etapy powstawania utworu posunął się Goethe jeszcze dalej, niszcząc własnoręcznie ów „Stary Kodeks", z chwilą gdy luźne jego sceny, szczęśliwie z nowymi stopione, ukazały się w roku 1808, jako Tragedii „Fausta" część I. I byłby dla nas na zawsze przepadł ten tak nad wyraz cenny, pierwszym rzutem nakreślony zarys, a właściwie zalążek arcydzieła, gdyby nie traf, że odpis jego — o którego istnieniu Goethe prawdopodobnie nie wiedział — został znaleziony w 1887 roku w papierach spadkobierców panny Luizy von Göchhausen, jednej z dam dworu księżny Amalii Weimarskiej. Ten to odpis, zwany odtąd mianem „Göchhausensche Abschrift", jest nam jako „Urfaust" dokumentem najpierwotniejszej formy arcydzieła Goethego.

„Urfaust" składa się jakby z dwóch ugrupowań niezwiązanych ze sobą fragmentów. Pierwsze z nich obejmuje kilka scen dotyczących tęsknot, zmagań i błądzeń samego tylko Fausta — drugie jest już właściwie tylko tragedią Małgosi. Ogniwa wiążącego te grupy fragmentów w jedną całość w „Urfauście" nie ma — tak, że chcąc „Urfausta" ukazać na scenie, zmuszeni jesteśmy sięgnąć do I części „Fausta" po sceny, którymi autor, ponownie wziąwszy utwór na swój warsztat, lukę tę zapełnił. Usprawiedliwieniem tego kroku jest nie tylko sama jego konieczność, ale w pierwszym rzędzie pewność nasza, że sceny, o których mowa — mimo, że nienapisane jeszcze w latach 1773—1775 — musiały istnieć już wówczas w twórczej wyobraźni Goethego; oraz, że jeśli z tych scen korzystamy, to czynimy to wprowadzając je w najdalej idącym skrócie, dając minimum tego, co do zapełnienia luki konieczne.

Śmielszym, ale też poniekąd usprawiedliwionym krokiem, jest sięgnięcie do „Prologu w niebie". Nie wiemy coprawda, czy w dobie powstawania „Urfausta" scena ta była w planie autora choćby najogólniej przewidziana, mimo to uważamy jednak za niezbędne ukazanie bodaj fragmentu owego „Prologu" — dla należytego oświetlenia, a raczej... przyciemnienia postaci Mefistofelesa.

W „Urfauście" scena inwokacji Ducha Ziemi daje nam podstawy do uważania Mefistofelesa za elementarnego ducha, za kobolda, którego Duch Ziemi z królestwa swojego Faustowi przysłał — ale że w dalszych fazach kształtowania się utworu, a przede wszystkim w scenie „Prologu w niebie" Mefistofeles ukazuje się jako szatan przez Boga Faustowi przydany za towarzysza — słusznie wydało się nam bodaj w skróconej formie zaznaczyć dwoistość proweniencji tej postaci, którą Goethe — zdaniem jednych: przez niedopatrzenie, a zdaniem innych: celowo — tą dziwną aurą tajemniczości otoczył.

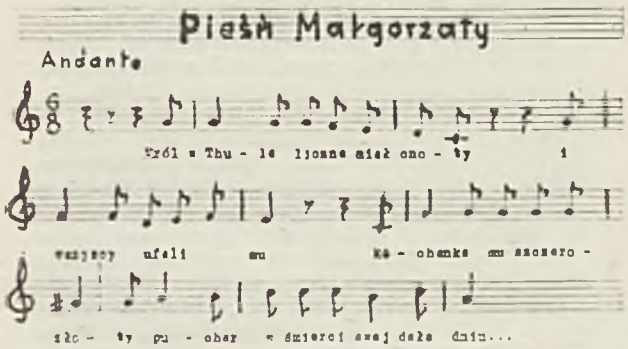

Do przekładu „Urfausta“ przystąpiłem, mając już ukończony przekład „Fausta“ części I i II. Na pierwszy rzut oka całe partie pierwotnego tekstu wydawały mi się niemal identyczne z ostateczną, w I części „Fausta“ ustaloną ich formą, tak że sądziłem iż wprost z jednego utworu w drugi przenieść je będzie można. Tymczasem wczytawszy się w ten pierwotny tekst, ujrzałem, że mimo iż znaczeniowo i formalnie identyczny, jest on w stylu swoim inny, na ogół mniej szlachetny, nie wolny od regionalizmów, a niejednokrotnie w przykry sposób zwulgaryzowany. Cała ta inność wynikała właściwie tylko z inności poszczególnych słów, sporadycznie jawiących się w tekście bez naruszania jego treści, rytmu i wersyfikacji. Chcąc jednak zachować „Urfaustowi“ jego charakter, musiałem odnośne słowa przekładu I części „Fausta“ zastępować innymi, a że wiersz jest zwartym murem, w którym swobodnie cegieł jednych na inne wymieniać nie można, praca moja okazała się żmudniejsza, niż przypuszczałem.

Poza tym jest w „Urfauście“ kilka scen w całości lub częściowo napisanych prozą, tak jak je sobie autor naszkicował z myślą o późniejszym ujęciu ich w formę wiersza. Mimo, że w treści niemal identyczne, nie mają one oczywiście tego szlachetnego piękna, jakie definitywnie poeta nadał im wraz z formą wierszowaną. Ale trudno — przekład musi oddać je takimi, jakimi wyszły spod pióra Goethego. Tłumacz zmuszony był iść tu w swej pracy w kierunku wprost przeciwnym temu, w którym dążył autor. Bo podczas gdy autor pierwotny swój tekst podciągał i uszlachetniał — tłumacz, chcąc być wierny, musiał tekst swego poetyckiego przekładu z powrotem sprowadzać do prozy, a niejednokrotnie obniżać.

Nie żal mu jednak tego, na pozór niewdzięcznego trudu, bo jeśli szczęśliwy los wbrew intencjom Goethego uratował i wyodrębnił z całokształtu dzieła tych kilkanaście, pierwszym rzutem napisanych scen, warto było tłumaczowi poprzez własny przekład I części „Fausta“ doszukać się tej najdawniejszej wersji — tak jak konserwator spod warstw późniejszych retuszów wydobywa na światło uboższe może, ale cenne autentycznością swoją walory głębsze.

Tą świadomością natchniony jest też i teatr, który jeśli nie jako pierwszy, to jako jeden z najpierwszych w świecie, podejmuje trud inscenizacji „Urfausta“, by dać nam obraz formy, w jakiej „Faust“ po raz pierwszy Goethemu się narzucił.

G. H. Nücke: Faust i Gretchen
(Obraz olejny z 1811 r. — Drezno)

„Faust“ to jedno z najwznioślejszych arcydzieł, jakimi piśmiennictwo w obecnym stanie poszczycić się może.

EDWARD DEMBOWSKI

„Faust“ to największy twór ducha poetyckiego, jest on dziełem reprezentującym najnowszą poezję w tej samej mierze, co „Iliada“ jest pomnikiem starożytności klasycznej.

ALEKSANDER PUSZKIN

„Faust“ jest w gruncie rzeczy Goethowskim zwierciadłem walki, która od trzech stuleci toczyła się w historii niemieckiej: walki między jej światłymi, postępowymi, z rozwojem nauk związanymi siłami i ciemnymi, z rozwojem oF związanymi siłami i ciemnymi, mistycznymi, reakcyjnymi mocami. Tę walkę przedstawił Goethe w legendarnej formie jako walkę dwóch dusz, szalejącą w piersi Fausta“.

ALEKSANDER ABUSCH

Geniusz Goethego, światłość i potęga jego myśli — oto przed czym skłaniamy dziś czoła. W czasach wielkich i trudnych, w epoce rozpadania się starego i stawania się nowego świata, bardziej niż kiedykolwiek trzeba nam wzywać przodujące duchy ludzkości, patrzeć w ich znajome twarze i czytać w nich jak w drogowskazach.

LEON KRUCZKOWSKI

J. W. Goethe: Zjawienie się Ducha Ziemi
(Szkic sceniczny do „Fausta" 1808—1812)

Od Fausta do „Fausta"

1506 r. Pierwsze wspomnienie o Fauście, alchemiku i czarnoksiężniku (List opata Tritheima).

1587 r. Pierwszy druk podania ludowego o Fauście „Historia von Doctor Johann Fausten..." (Frankfurt)

1589 r. Powstaje sztuka angielskiego pisarza Chr. Marlowe „The tragical History of Doctor Faustus".

1594 r. Odbywa się pierwszy zezwolony spektakl tej sztuki w Londynie.

1608 r. Pierwsze przedstawienie „Fausta" Marlowe'a w Niemczech.

1746 r. „Faust" Marlowe'a przerobiony na przedstawienie lalkowe. (Spektakl „Fausta" w teatrze marionetek oglądał Goethe, o czym pisze w „Dichtung und Wahrheit".)

1773—1775 r. Powstaje „Urfaust".

1790 r. Druk „Fausta — Fragmentu" w zbiorowym wydaniu dzieł Goethego.

1808 r. Druk I części „Fausta" w nowym zbiorowym wydaniu dzieł Goethego.

1819 r. „Faust" Goethego po raz pierwszy w teatrze – kilka scen zrealizowanych przez teatr dworski w Monbijou w Berlinie pod kierunkiem ks. Antoniego Radziwiłła z jego własną oprawą muzyczną. W rok potem inscenizację tę powtórzono we Wrocławiu.

1829 r. I część „Fausta" ukazuje się na kilku niemieckich scenach — m. in. w Weimarze, w teatrze kierowanym przez Goethego.

1832 r. Pierwszy druk II cz. „Fausta" w dziełach pośmiertnych poety.

1844 r. Pierwszy polski przekład „Fausta" cz. I — Alfonsa Walickiego (Wilno).

1887 r. Odkrycie „Urfausta" przez Ericha Schmidta w Dreźnie.

1926 r. Przedstawienie „Fausta" w warszawskim Teatrze Narodowym wg przekładu Emila Zegadłowicza (reż. Kazimierz Kamiński, Faust — Józef Węgrzyn, Mefistofeles — J. Leszczyński.

1960 r. Prapremiera „Urfausta" w Państwowym Teatrze im. Stefana Żeromskiego Kielce—Radom.

Projekt dekoracji
i kostiumów
TERESY TARGOŃSKIEJ

Po weimarskim przedstawieniu

W czasie wizyty u Goethego w Weimarze w roku 1829 Mickiewicz wraz ze swym towarzyszem podróży, Edwardem Odyńcem, oglądali na tamtejszej scenie przedstawienie I cz. „Fausta". W swych „Listach z podróży" tak relacjonował później Odyniec ich wrażenia z tego spektaklu:

„...gdy go Goethe zapytał o wrażenie, jakie odniósł z przedstawienia na scenie „Fausta", który na nią bynajmniej przeznaczonym nie był, on, unosząc się nad pojedynczymi scenami, ani słowa o całości nie wspomniał. I musiało to widać uderzyć Goethego, bo patrzał nań przenikliwie, jak gdyby czegoś jeszcze oczekiwał więcej — i o nic już dalej nie pytał".

„...po raz pierwszy dopiero z przedstawienia na scenie „Fausta" pojąłem dobrze i ogarnąłem całość myśli — i to właśnie sprawiło na mnie najprzykrzejsze wrażenie. Bo na przykład pytam sam siebie: Co to jest? Czy satyra? Czy ironia? Czy urągowisko? I z czego? Czy tylko z szkolnej mądrości, a światowej burszerii niemieckiej? Czy i z odwiecznych praw i prawd całej ludzkości; z jej uczuć i wyobrażeń, z jej tradycji i dążeń? "Faust" — to symbol idei. A jaka tendencja?"

„29 sierpnia Mickiewicz sam rozgadał się o „Fauście". Zrazu cedził słówko po słówku, a potem popłynęło jak rzeka. Zaczęło się od moich uwag. Adam nie zbija zarzutów z mego punktu widzenia; ekskuzuje tylko Goethego, że nie ma w nim nigdzie tej napastniczej antyreligijnej dążności, która tchnie w pisarzach innych przeszłego wieku, a jest tylko zobojętnienie religijnego pierwiastka".

Mieczysław Jastrun

Wizyta w Weimarze

Stary, mądry Fauście! Słyszę
Twoje wielkanocne dzwony.
W oknie, w przedporanną ciszę,
Staję, wiosną odurzony.

Gdybym zacząć mógł na nowo
Młodość — jakie dary, wdzięki
Lekko przyjąłbym, jak owoc
Z odtrąconej niegdyś ręki!

Zapomniany dniu młodości,
Czemu myślę dziś o tobie?
Wielu w domu twoim gości.
Tylko jedna jest w żałobie.

Słyszę dzwony zabobonne
Przed wiosennym karnawałem.
Serce moje jednostronne.
Tylko jedno serce miałem.

Nic mi z was fałszywe dary
Z kręgu kredy i milczenia!
Niech pierzchają płoche mary,
Niedomkniętych snów widzenia!

Po raz drugi dar młodości
Nie przez czary będzie dany,
Po raz drugi dar miłości,
Dar rozkoszy, dar przemiany.

Człowiek, co był czasu jeńcem,
Nowe życie rozpoczyna,
Starzec stanie się młodzieńcem,
Nim wybije mu godzina.

W proch rozpadła się warownia
Zbrojnych hord, runęły państwa.
Ale skromna trwa pracownia,
Gdzie on pisał swego „Fausta".

Nad nią dom, gdzie sto podwoi,
Nad nią tłum posągów stoi,
Ale tylko tu, gdzie prosty
Stół, gdzie oddech twój nie ostygł;

Z grobu wieków zmartwychwstaje,
Piękność, gdy ją głos mój przyzwie,
Tylko tu młodości kraje
W tej ubogiej, mrocznej izbie.

Goethe członkiem Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk

Obok spólnego innym Towarzystwom naukowym zamiaru, przykładania się, ile jest w jego mocy, do postępu nauk i umiejętności, za szczególny usiłowań swoich cel obrało, pielęgnować i doskonalić język Polski, a z nim razem zachowywać pamięć rzeczy ojczystych.

Oceniając zaś Twoją Baronie Goethe, Ministrze Sasko-Wejmarski w naukach i umiejętnościach znakomitą biegłość i powszechnie zjednaną sławę, pragnęło oddadź winną cześć Twoim zasługom, a oraz imieniem Twojem grono swoje zaszczycić: czego niniejszem dopełnia.

Dan w Warszawie na posiedzeniu naszem, dnia 3 miesiąca Stycznia roku 1830.

JULIAN URSYN NIEMCEWICZ

Jeżeli słusznie za rzecz ważną poczytać należy, gdy ziomkom swoim przysłużyliśmy się o tyle, iż według ich zdania pewien pożytek z autorskiej pracy naszej osiągnęli — to za jedną z najbardziej pożądanych rzeczy, przez los łaskawie nam udzielonych, uważać trzeba to, że nawet wśród narodów obcych, językiem i pochodzeniem różnych, imię nasze tak głośnym się stało, że i one nie żałują, iż coś od nas skorzystały. Z tego więc względu najgłębszą wyrażam wdzięczność Towarzystwu Waszemu i Tobie, najczcigodniejszy prezesie, za to, żeście mnie do bardzo świetnego grona swojego przyjąć raczyli. To bowiem i ze względu na cel, jakiście sobie za najgodniejszy dla szlachetnego narodu polskiego założyli, jak i przez wzgląd na najwyższą powagę, najmiłościwszego króla waszego, który z równą troskliwością troszczy się o nauki, jak i otacza opieką ludy swoje, poczytuję sobie nie jako za zaszczyt, ale nawet za wielkie odznaczenie, jakkolwiek wyznaję, iż jako posunięty już w latach w rześkiej pracy, podjąć się mającej dla waszego Towarzystwa, z młodszymi towarzyszami współubiegać się nie mogę. Chciałbym więc, ażebyście łaskawie uwzględnili, jeżeli mniej będę mógł pracować dla waszego dobra, które jedynie macie na celu. — Bądźcie jednak przekonani, że w miarę sił tak działać będę, aby się wam nie zdało, żeście leniucha do siebie przyjęli. — Bądźcie zdrowi i zachowajcie dla mnie życzliwość.

JOHANN WOLFGANG GOETHE

Pisał Goethe...

Błądzi człowiek póki dąży.

★

Jeżeli chwili powiem kiedy:
Pozostań, takaś pełna kras!
Pozwolę ci się spętać wtedy
I niech po wszelki zginę czas.

★

Oto mądrości ostateczne słowo:
Ten tylko wolność zasłużył i życie,
Kto je zdobywa wciąż na nowo.

(„Faust")

„Myśleć i działać, działać i myśleć — oto suma całej mądrości. Jedno i drugie musi w życiu niby wdech i wydech być w wiecznym ruchu. Kto uzna zasadę kontroli działania myślą, myślenia działaniem, ten nie może zbłądzić, a jeśli zbłądzi, odnajdzie rychło należytą drogę".

(„Wilhelm Meister")

„To, co nazywamy złem, jest tylko drugą stroną dobra, która jest potrzebna do jego istnienia i należy do całości".

(Mowa ku czci Szekspira)

Na naszych scenach:

„Ucieczka"

Sztuka Michała Bułhakowa ukazująca interesujące postaci rozbitków życiowych. Przedstawienie reżyserowała Halina Gryglaszewska, oprawę plastyczną przygotowała Liliana Jankowska. Na zdjęciu dwaj bohaterowie „Ucieczki": syn profesora z Petersburga Gołubkow (R. Olszak — z lewej) i dowódca carskiej armii Chłudow (K. Wieczorek).

„Każdy z nas"

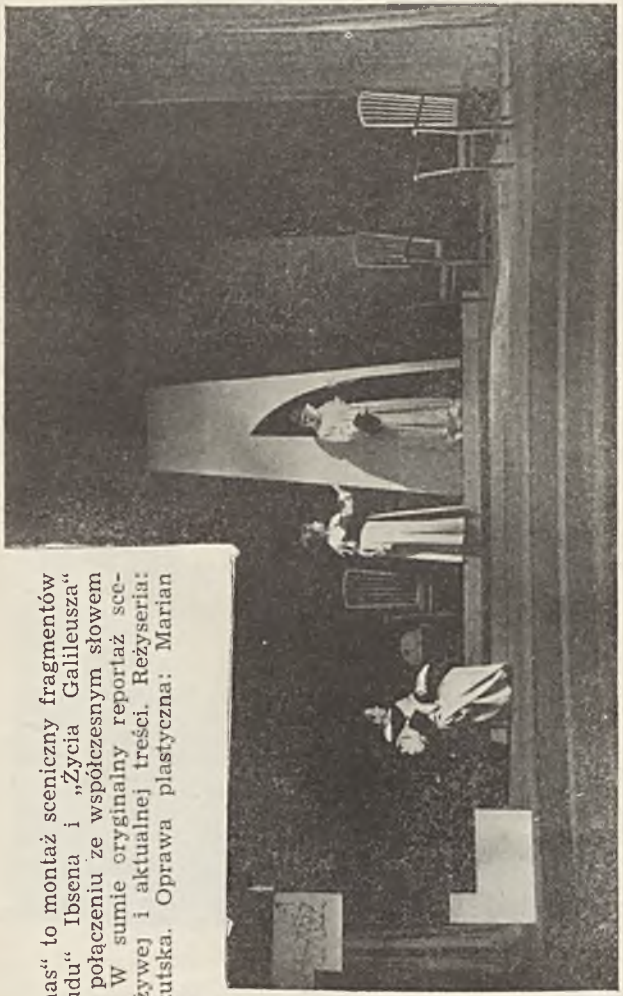

„Każdy z nas" to montaż sceniczny fragmentów „Wroga ludu" Ibsena i „Życia Galileusza" Brechta w połączeniu ze współczesnym słowem wiążącym. W sumie oryginalny reportaż sceniczny o żywej i aktualnej treści. Reżyseria: Olga Koszutska. Oprawa plastyczna: Marian Gostyński.

„Słomkowy kapelusz"

Komedia Labiche'a, przeplatana śpiewem i tańcami, zapewnia pogodne, wesołe spędzenie wieczoru. Reżyseria: J. Biczycki i J. Marso: Scenografia: K. Pankiewicz.

Fot. Fr. Myszkowski

W przygotowaniu:

MAKBET

W. Szekspira

OBSŁUGA PRZEDSTAWIENIA

KIELCE	RADOM
SUFLER	
Romualda Kamińska	Eliza Krupska
BRYGADIER SCENY	
Bolesław Pobocha	Mieczysław Wulczyński
REKWIZYTOR	
Jan Kubicki	Stefan Sokołowski
ŚWIATŁO	
Stefan Dudzic	Mieczysław Stypiński Janusz Stolarski

KOSTIUMY WYKONANO POD KIERUNKIEM
Bronisławy Borowikowej
Kazimierza Szymańskiego

PRACE STOLARSKIE WYKONANO POD KIERUNKIEM
Zbigniewa Karysia

Prace malarskie — Marian Sztuka

Prace modelarskie — Edward Morek

Prace tapicerskie — Jan Staniec

Kierownik techniczny — Jan Golka

123. RSW „Prasa", Kielce. 2.000. 10x19. G-3/160.

błądzi człowiek
póki dąży

CENA 3 zł.